

Fallout

EQUESTRIA

DARK TIMES

Fallout Equestria: Mroczne Czasy – Prolog

Autor: Calamity

Korekta ogólna:

Korekta wykończeniowa

Każdy ma swój cel w życiu i ideały którymi się kieruje. Lecz gdy ktoś każe im złamać własne zasady to jest nie do przyjęcia...

Dzień NZ, 21:00

Jestem Dark Light i chciałam wam przedstawić swoją historię. Pochodzę z wioski nieopodal lasu “White Tail Wood”. Moja matka jest dowódcą stacjonującego tu wojska. Jesteśmy ostatnimi żołnierzami, którzy jeszcze żyją.

Pewnego razu podczas rutynowego szkolenia w strzelaniu, które odbywało się za murami dostałam swój znaczek. Od razu ruszyłam galopem w kierunku bramy do obozu. Nocną ciszę wioski

przerywał stukot moich kopyt uderzających o chodnik. Wskoczyłam zza rogu. Z pośpiechem kierowałam się w stronę centralnego budynku, a gdy tylko dotarłam do celu, natychmiast wpadłam do środka i runęłam jak długa. Niestety skupiona na biegu nie zauważyłam leżącego przede mną kawałka radigatora. Kiedy moje kopyto natrafiło na przeszkodę, jedynie co zdołałam wydać z siebie to piskliwy krzyk niedowierzania. Lekko oszołomiona pokręciłam swoją główką i odgarnęłam dwa pasemka w czarnej grzywie tuż pod białym rogiem; szkarłatny i złoty. Spojrzałam przed siebie i już wiedziałam, kto przede mną stoi. Naturalnie moja matka, Smart Radar, na twarzy, której malowało się politowanie zmieszane z rozbawieniem – wyraźnie powstrzymywała się przed powiedzeniem czegoś w stylu „a nie mówiłam?”.

– Auć to bolało... – jęknęłam, dźwigając się na nogi. Jednak po przypomnieniu sobie o powodzie tej szalonej gonitwy, od razu na mój pyszczek wskoczył radosny uśmiech. – Mamo! Dostałam znaczek!

– A jaki to córeczko? Czyżby za majsterkowanie? Zawsze ci to dobrze wychodziło.

– Nie. Dostałam znaczek za strzelanie. Zobacz! – Ustawiłam się bokiem żeby mama zobaczyła znaczek. Był to celownik z czaszką obok. Matka pokręciła gniewnie głową.

– A mówiłam, że nie mają dawać ci broni!

– Ale mam, nie cieszysz się? – zmartwiona, usiadłam na zad, pokazując smutne oczy i przypominając tym samym pokrzywdzonego psiaka.

– Ależ cieszę się, ale niech ja dorwę tego, który nie wypełnia rozkazów! – odpowiedziała zagniewana klacz. – Ale pamiętasz jak ci opowiadałam o Puppy?

– Jasne. To najlepszy kucyk o jakim mi opowiadałaś! – wykrzyknęłam, szczerze zdziwiona pytaniem mamy. Zastanawiałam się, po co mnie o to pyta.

– Więc zapamiętaj tylko jedno. W każdym może być dobro, ale nie każdy je ujawnia. Czasem pomoc łowcy niewolników do ciebie wraca w postaci dobra. Nieważne, co się dzieje każdy może mieć inną historię, i co innego mogło ich do tego doprowadzić, że podjęli taką a nie inną decyzję. Mógł na przykład nie mieć jak wyżywić żrebacków albo inne tragedie. Jednak zawsze, każdy zawsze może dostąpić łaski Celestii. Tak więc zanim zaczniesz strzelać upewnij się czy warto, dobrze?

– Dobrze mamusiu – uśmiechnęłam się.

Osiem lat później przypominałam sobie dzień, w którym złożyłam mamie obietnicę i dostałam znaczek, za każdym razem gdy wychodziłam za mur, tak jak tego dnia. Znajdowałam się już poza bazą, jak zawsze szukając jakiejś elektroniki i innych ciekawych rzeczy, które mogłam naprawić. Znalazłam trochę śmieci, które miałam zamiar użyć jako części zamiennych, jakieś niedziałające urządzenie przypominające broń laserową oraz nie działający komunikator. Robiło się już powoli ciemno. Pomarańczowa luna na chmurach oznajmiła wszystkim, że nadchodzi noc. Postanowiłam wrócić do obozu po blisko dwóch godzinach. Będąc już na miejscu od razu weszłam do swojego pokoju, urządzonego tak, że przypominał bardziej warsztat, w którym jak zawsze panował bałagan nie do opisania. Części maszyn wały się po całym pokoju, podłoga jak i po części ściany

zabrudzone były olejami i smarami. Usiadłam przy biurku w kącie pokoju i wyjęłam najpierw broń. Po krótkich oględzinach i wymianie źródła mocy broń nie chciała zadziałać.

Otworzyłam obudowę pod którą kryły się przewody. Gdy tak się przyglądałam spostrzegłam, że był to chyba prototyp. Podczas montażu ktoś źle ją spolaryzował. Po tym jak odwróciłam polaryzację wysłałam ją wypróbować. Gdy pociągnęłam za spust końcówka broni zaczerwieniła się i po chwili wystrzeliła czerwonym promieniem prosto w drzewo przebijając i podpalając je. Broń była dość głośna ale też cichsza od broni z tłumikiem. Byłam zachwycona nową zabawką, jednak postanowiłam przed nikim się nią nie chwalić i ulotnić się jak najszybciej zanim, ktoś mnie zauważy. Przez płonące nieopodal drzewo, które podpaliłam. Po sprawdzeniu broni wróciłam do swojej pracowni i zajęłam się komunikatorem. Naprawa nie trwała długo i polegała na przymocowaniu kawałka przepalonego przewodu, który na szczęście po skróceniu starczył. Po chwili usłyszałam głos z komunikatora.

– Dobra, jak tam uzbrojenie? Udało się odciąć czołgi od komunikacji z Solaris? – Zabrzmiał głos w głośniku. Klacz z podekscytowaniem spojrzała na urządzenie, przybliżając je do ucha.

– Jeszcze nie szefie. Pracujemy nad tym, ale to jest trudniejsze niż się spodziewaliśmy – odezwał się inny, wyższy głos.

– Fast, a jak tam nasza droga na powierzchnię? Już gotowa czy dalej nie możesz otworzyć tych pierdolonych drzwi? – zapytał się niższy głos, wyraźnie zdenerwowany.

– Pracuję nad tym Cold, nie popędzaj kurwa, bo mogę spalić obwody.

– Jasne, tylko się obaj ruszcie, bo nie wiem kiedy Solaris uda się tu dostać. Jak na razie jego kanał komunikacyjny jest dalej odcięty, ale prawie mu się udało. Brown, Silver, Red jak tam te czołgi, bazooki i działa samobieżne?

– Już cztery czołgi udało nam się odciąć i uruchomić. Pracujemy nad ostatnim. A co do reszty, są załadowane i gotowe do użycia razem z całym zapasem amunicji.

Nagle rozległ się dźwięk łamanego metalu i cały budynek się zatrzęsł.

– Co to do cholery było Fast? – zapytał dowodzący ogier.

– Otworzyłem drzwi szefie. Możemy jechać.

– Drużyna, wszystko gotowe? To ruszamy... Zapłacą nam za naszych dziadów i pradziadów, którzy zginęli z rąk tych małych „Diabłów” i dokończymy ich dzieło.

Nagle z ich komunikatorów zabrzmiał głos Solaris:

– Nie pozwolę wam uciec z tą bronią.

Przysłuchiwałam się temu w niedowierzaniu. Nie wiedziałam, co powinnam zrobić. Dopiero naprawiłam znaleziony komunikator i już usłyszałam o kłopotach. Natychmiast zerwałam się do galopu w kierunku budynku głównego. Po tym jak wpadłam zdyszana do środka wszyscy odwrócili się w moją stronę. Zażądałam natychmiastowego widzenia się ze swoją matką, przywódczynią obozu.

Zostałam zaprowadzona na drugie piętro, był to prosty korytarz z czterema wejściami po obu stronach i jednym na wprost. Podeszliśmy do drzwi na końcu korytarza. Rozległo się pukanie do drzwi.

– Proszę – powiedziała klacz. Do pokoju wszedł rekrut i zasalutował. – W czym mogę pomóc?

– Przepraszam, że przeszkadzam pani w obowiązkach. Pani córka chciała się z panią widzieć niezwłocznie.

Weszłam tuż za ogierem.

– Ach tak... Możesz odejść – powiedziała Smart.

Ogier ponownie zasalutował i oddalił się do swoich zajęć.

– Co cię do mnie sprowadza? Znów jakieś kłopoty, bo znaleźli cię za bramą? Czy znów podkrađłaś karabin do swoich „modernizacji”? – zapytała klacz za biurkiem nie odrywając wzroku od sterty papierów, które przeglądała.

– Nie. Pamiętasz jak znalazłam dziś ten komunikator? Otóż naprawiłam go i usłyszałam coś niepokojącego – odpowiedziała Light.

– A co cię zaniepokoiło córeczko? - zapytała z troską moja matka.

– Z komunikatora było słychać jak obrabiają bunkier Solaris. Jeśli to, co usłyszałam, jest prawdą, to ukradli sporo ciężkiej broni takiej jak czołgi i działa samobieżne – odpowiedziałam zmartwiona.

– A więc skontaktuję się z P7 i spytam się jej, czy to prawda. Możemy mieć kłopoty – odpowiedziała zamyślona klacz, ale to nie uspokoiło jej córki.

Następnego dnia po tym, jak się dowiedziałam o skradzionej broni, było zebranie całej wioski. W jego czasie ogłoszono stan wyjątkowy. Wszyscy dowiedzieli się nie tylko o skradzionej przez bandytów broni, ale też o stadzie ghuli, które zbliża się od strony Canterlotu w naszym kierunku. Jak donoszą nasze ostatnie zwiady. Zostaje tylko jedno wyjście ewakuacja na zachód z dala od jakichkolwiek miast. Nie było innego wyjścia. Ghule dotrą za osiem dni, a nie wiadomo kiedy zaatakują bandyci od strony Fillydelfii. Więc lepiej żeby stoczyli walkę między sobą. Cała wioska miała trzy tygodnie na spakowanie się.

Byłam w swoim pokoju. Zastanawiałam się co mam robić, ale coś nie dawało mi spokoju. Wiedziałam dobrze, że to nie może się tak skończyć. Nikt poza nami nie wiedział o ghulach. Nawet sam DJ Pon 3 nic o nich nie mówił. Wiedziałam, że muszę ostrzec Salt Cube oraz inne miasta. Miałam przed sobą co najmniej tydzień marszu po bagnach i nie wiedziałam, jak ominąć Ponyville, gdzie coraz częściej pojawiali się bandyci. Gdybym nie miała wyboru przenocowałam bym tam z nadzieją żeby się nie pojawili. Ale to było moje najmniejsze zmartwienie. Postanowiłam wyruszyć jutro z samego rana. Napisałam do mamy list, który zostawiłam na biurku, żeby o nim nie zapomnieć i poszłam spać.

>>>>Rozdział 1

Przypis: Nowy poziom.

Nowy Profit: Klacz czynu - Dzięki swojej odwadze uzyskujesz +5% szansy znalezienia przedmiotu ale tracisz -5% do szczęścia przez to częściej wpadasz w pułapki podczas przeszukiwania terenu.

Cały FF jak i szybciej wrzucane rozdziały znajdziecie [tutaj](#).